

Irena Prusicka

"CZERWONE RÓŻE"

(Sztuka w jednym akcie)



(Rzecz dzieje się w Londynie
w pierwszej połowie XIX w.)

Nr list.: 656

POSTACIE:

FLORENCJA NIGHTINGALE

PARTHENOPE NIGHTINGALE

MARY THOMPSON - panna służąca

REBEKA SMITH - pokojówka

NARRATOR

PROLOG

NARRATOR

(Przed kurtyną)

Twórca Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Jan Henryk Dunant powiedział kiedyś: "Uważany jestem za twórcę Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, ale Czerwony Krzyż nie powstałby nigdy, gdyby nie pewna angielska pielęgniarka."

Mówiąc te słowa Dunant miał na myśli jedną z najpiękniejszych postaci kobiecych dziewiętnastego wieku Florencję Nightingale, która stworzyła podwaliny zawodowego pielęgniarstwa, która przed przeszło stu laty założyła pierwszą na świecie szkołę pielęgniarstwa.

Trudno dziś zdać sobie sprawę z tego, jak wyglądała kiedyś opieka nad chorymi. Z jednej strony - miłosierne panie, które z litości poświęcały swój wolny czas dla cierpiących bliźnich, z drugiej - pracownice szpitalne, prostytutki, często męty społeczne. Pielęgniarek w dzisiejszym pojęciu nie było w ogóle. Dzięki Florencji Nightingale, młodziutkiej angielskiej panny "z dobrego domu", było po prostu rewolucją.

Ale jeszcze większą rewolucją było to, co nastąpiło w czasie wojny krymskiej, gdzie ranni żołnierze ginęli masowo niemal bez żadnego ratunku i opieki. Florencja z grupą przeszkolonych przez siebie pielęgniarek pojechała do Skutari, i walcząc z niezliczonymi przeszkodami, doprowadziła do tego, że ranni leżeli w czystych łózkach i czystej bieliźnie, byli należycie odżywiani i dobrze pielęgnowani. Młoda reformatorka była niezmordowana. Pierwsza wstawiała, ostatnia się kładła, a później wieczorem, gdy cały perso-

nel szpitalny już spał, ona z lampą w ręku chodziła po salach wśród błogosławiących ją żołnierzy. Nazywano ją "Lady with a lamp", pani z lampą. I tak właśnie została uwieczniona na swym pomniku w jednym z kościołów w miejscu swego urodzenia, we Florencji.

A oto co pisze do niej królowa Wiktorja: " ... nie muszę chyba powtarzać słów mego gorącego podziwu dla pani zasług, dorównującym całkowicie zasługom moich drogich i dzielnych żołnierzy".

Florencja Nightingale, nieugięta i bezkompromisowa, niełatwa we współżyciu z rodziną i przyjaciółmi, była uwielbiana, czczona niemal przez chorych i przez nędzarzy.

Później dopiero przez cały naród. Po wielu latach ciężkich zmagani odznaczono ją najwyższymi tytułami i orderami. Jest bohaterką narodową Anglii. Powinna być bohaterką świata. Spójrzmy teraz na młodziutką Florencję w domu rodzicielskim. Przenieśmy się do Londynu w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku. Prawie wszystko to, co usłyszymy z ust "Flo", jak ją nazywano, to wyjątki z jej pamiętnika i jej listów.

AKT I

(Walc cis-moll Chopina. Koniec muzyki. Kurtyna się unosi.
Buduar dziewczęcy. W głębi z prawej okno. Z prawej ukosem sofa,
kryta barwnym brokatem. Z lewej fotel, obok okrągły puf. W środ-
ku stół nakryty koronkową serwetką. Na nim w wazonie długie, bar-
dzo piękne czerwone róże. Podłoga jest zasłana dywanem. W głębi
antyczne biurko. Na fotelu siedzi Mary Thompson w długiej i sze-
rokiej według ówczesnej mody sukni, na głowie czepek. Szyje.
Rebeka Smith w jasnej sukni, fartuchu i czepeczku odkurza meble.
Dochodzą dźwięki muzyki, gamy i arpedzia, grane na fortepianie.
Rebeka podchodzi do słoju, patrzy z zachwytem.)

REBEKA

Jakież to cudowne róże! W życiu nie widziałam równie pięk-
nych!

MARY

(Nie podnosząc głowy)

Nie wiem w jakich domach Rebeka służyła dotychczas, ale
w naszym domu pokojowe nie zwykły tak hałaśliwie wyrażać
swoich uczuć.

REBEKA

(Dyga, szeptem)

Przepraszam, miss Thompson, w istocie mój głos brzmi zbyt
donośnie, ale jestem tak szczęśliwa z otrzymania pracy w
tym wykwintnym domu, że będę się starała aby nie miała pa-
ni okazji do zwracania mi uwagi.

(Zapomina się, znów głośno)

Jest to chyba jeden z najwspanialszych domów w całym Lon-
dynie!

(Znowu odkurza, podchodzi do sofy, bierze w dwa palce leżącą na niej starą porcelanową lalkę bez jednej rączki, patrzy na nią ze zdziwieniem podchodzi do Mary)
Czy nie sądzi pani, miss Thompson, że to powinno raczej znajdować się na strychu, a nie w apartamencie młodej lady
Wydaje mi się to trochę śmieszne.

MARY

(Bierze lalkę, wstaje)
Mnie zaś się wydaje, że Rebeka nieco dziwnie pojmuje obowiązki pokojowej. Robienie uwag tego rodzaju na pewno do nich nie należy. Przynajmniej w tym domu.

REBEKA

Proszę o wybaczenie.

MARY

Jeżeli zaś idzie o Betsy - tak brzmi imię lalki - to proszę przyjąć do wiadomości, że to pamiątka. Mam nadzieję, że to wyjaśnienie wystarczy Rebecce.
(Oddaje Rebecce lalkę, siada, zabiera się do szycia.)

REBEKA

W zupełności.
(Kołysze lalkę)
Śpij dobrze, Betsy, życzę ci wiele pięknych marzeń.

(Znowu walc cis-moll Chopina. Rebeka sprząta. Mary ukradkiem na nią spogląda, kontrolując pracę. Rebeka zatrzymuje się przed biurkiem mówiąc)

REBEKA

Przepraszam, jeszcze tylko jedno pytanie. Czy ten pokój

do starszej czy młodszej miss Naghtingale?

MARY

Do młodszej, do miss Florencji. Jest to buduar miss Florencji. Pokoje miss Parthenopa znajdują się koło biblioteki.

REBEKA

Przepraszam, jak się nazywają obie miss Nightingale?

MARY

(Dobitnie)

Miss Parthenope i miss Florencja. Chyba mówię dość wyraźnie.

(Powraca do szycia)

REBEKA

(Śmieje się bezgłośnie, podchodzi do wysokiego tramu)

Rebeka Smith, zapamiętaj sobie, że Mr William Nightingale i jego czcigodna małżonka Mrs Fanny Nightingale nazwali swoje córki Parthenope i Florencja.

(Parska cichym śmiechem)

I Florencja!

(Podbiega do Mary)

Ależ, miss Thompson, przecież Florencja to nazwa miasta w Italii!

MARY

(Z godnością)

Jeżeli Rebeka chce koniecznie wiedzieć, to również miss Parthonope pochodzi od nazwy miejscowości w Italii. Od nazwy Republiki Neapolitańskiej. Mr William Nightingale nadał swoim córkom imiona od miejsc, gdzie się urodziły, a obie przyszły na świat w słonecznej Italii.

REBEKA

(Rozmarzona)

W słonecznej Italii! (Wzdycha, przechodzi naprzód)

A biedna Rebeka przyszła na świat w pełnym mgły Londynie.

I to w jego bynajmniej nie najpiękniejszej dzielnicy.

(Sprząta, zatrzymuje się, wsłuchana w dźwięki muzyki)

Bardzo przepraszam, miss Thompson, jeszcze jedno, tym razem doprawdy ostatnie pytanie. Która to miss Nightingale, miss Parthenope, czy miss Florencja gra teraz tak wzruszające na fortepianie?

MARY

W salonie odbywa się lekcja muzyki. Gra miss Parthenope.

REBEKA

(Z zapalem sprząta)

Gra bardzo pięknie, miss Thompson, bardzo pięknie!

(Koniec muzyki. Chwila ciszy. Wchodzi Parthenope Nightingale, wysoka, smukła, bardzo ładna, w strojnej jasnej sukni. Na widok Rebeki zatrzymuje się w progu, patrzy pytająco na Mary)

MARY

To mowa pokojowa, miss Parthenope. Nazywa się Rebeka Smith

(Rebeka składa głęboki ukłon)

PARTHENOPE

Dzień dobry, Rebeko. (Do Mary) Czy mojej siostry nie ma w domu?

MARY

Miss Florencja wyszła wczesnym rankiem.

PARTHENOPE

Czy wspomniała kiedy wróci?

MARY

Miss Florencja zaznaczyła, że około jedenastej wstąpi do domu i jeszcze przed lunchem wyjdzie powtórnie.

(Chwila milczenia. Parthenope patrzy uważnie na róże, po tym bierze leżącą na stole książkę)

REBEKA

Skończyłam, miss Thompson, i pozwolę sobie nadmienić, że chyba nie będzie pani miała powodu do niezadowolenia.

MARY

Teraz Rebeka przejdzie do sypialni miss Florencji. Zaprowadzę Rebekę.

(Wychodzą. Słychać dźwięki nokturnu Chopina.)

PARTHENOPE

(Przez chwilę przechadza się po pokoju, zatrzymuje się przy stole, znowu bierze książkę, niegłośnie czyta)

"Otóż zważyć potrzeba, że w każdym z nas dwie jakieś mieszkają istoty: władczyni i przewodniczki, za którymi idziemy w tę lub inną stronę. Jedna z nich, wrodzona, to pragnienie rozkoszy, druga to nabyty rozsądek, który się do tego zwraca, co najlepsze.

MARY

(Przed chwilą wróciła i cicho stanęła w progu, słucha z namaszczaniem)

To bardzo piękne słowa, miss Parthenope! Czy to pismo święte?

PARTHENOPE

Nie, Mary, to napisał dawny grecki filozof Platon. Moja siostra zakresliła ten ustęp.

MARY

Oh, miss Florencja tak dużo czyta. Do późnej nocy pali świece.

(Chwila ciszy. Muzyka głośniej. Parthenope chce zapytać, waha się

PARTHENOPE

Mary ... (urywa)

MARY

Słucham, miss Parthenope.

PARTHENOPE

Mary, czy te róże ...?

MARY

(Rozpromieniona, podchodzi do stołu) Tak, tak, miss Parthenope, przyniesiono je dzisiaj rano, tak jak co dzień od miesiąca.

PARTHENOPE

(Wolno)

Jak co dzień.

MARY

Miss Florencja sama zmienia w nich codziennie wodę. Oh miss Parthenope, przeczuwam, że szykuje się w naszym domu weselisko.

PARTHENOPE

Oby! (Zamyśla się) Oby jak najprędzej! - Co szyjesz, Mary?

MARY

Mrs Nightingale kazała mi uszyć modną falbanę do sukni miss Florencji, ale nie jestem pewna, czy miss Florencja zechce ją nosić. Lubi suknie raczej proste i skromne ...
(Urywa, nasłuchuje) Oh, chyba wraca! (Składa robotę, odkłada do koszyczka.)

(Parthenope przechodzi w głąb pokoju, zatrzymuje się koło okna. Wchodzi Florencja Nightingale w szalu-pelerynie i kapeluszu związanym pod brodą. W ręku trzyma spory koszyk. Mary podchodzi do niej. Florencja podaje jej koszyk.)

FLORENCJA

Mary, włóż, proszę, do koszyka słoik miodu i kilkanaście świeżych jajek, wybierz większe. (Podchodzi do stołu, poprawia zielen przy różach, mówiąc w dalszym ciągu do Mary) Stara Katrzyna cierpi na pleuritis, kaszel dusi ją w dzień i w ...

(Parthenope, która cicho podeszła, kładzie jej lekko rękę na ramieniu.)

FLORENCJA

Oh, przepraszam, nie zauważyłam cię, moja droga. To ładnie że przyszedłeś do mnie.

(Mary wychodzi)

PARTHENOPE

(Miętko) Zdejm okrycie, kochanie, usiądź, odpocznij trochę!

(Przez krótką chwilę głośniej, potem bardzo cicho walc a-moll Chopina)

FLORENCJA

(Z wahaniem)

Zamierzałam. co prawda, napełnić koszyk i od razu pójść dalej, ale istotnie czuję się trochę znużona. (Rozbiera się, podchodzi do drzwi) Mary, dołóż jeszcze butelkę oleju lnianego dla kulawej Agaty praczki i pudełko cukierków dla dzieci. Aha, i jeszcze trochę świeżych kwiatków dla moich chorych. (Kładzie kapelusz na krześle)
Chorzy lubią kwiaty.

GŁOS MARY

Dobrze, miss Florencjo.

FLORENCJA

Tak, chorzy bardzo lubią kwiaty. (Zbliża się do Parthenope)
A ty, kochanie, usiądź!

(Parthenope siada na sofie)

FLORENCJA

Co robiłaś przez cały ranek?

PARTHENOPE

Grałam na fortepianie.

(Florencja siada obok niej)

PARTHENOPE

Ty, kochanie, nie zjawiłeś się na lekcji. Maestro czeka na ciebie.

FLORENCJA

Czy to on gra?

PARTHENOPE

Tak.

FLORENCJA

(słucha muzyki, chwila milczenia) Nie będę dziś miała lekcji. Nie mam czasu.

PARTHENOPE

Oh, najdroższa, zaniedbałeś instrument zupełnie, choć przecież grasz o tyle lepiej ode mnie.

FLORENCJA

Sama tego żałuję, zwłaszcza, że ukazało się wiele nowych utworów pana Chopina.

PARTHENOPE

Z niecierpliwością czekam na każde jego nowe dzieło!

FLORENCJA

(Spokojnie)

Ja także. Ale cóż, nie mam czasu na muzykowanie, moi chorzy pochłaniają mi każdą wolną chwilę. Stara Agata poparzyła sobie ręce wrzątkiem, robię jej codziennie opatrunki.

PARTHENOPE

Czy doprawdy ty, właśnie ty, musisz te ... "opatrunki" robić?

FLORENCJA

(Krótko)

Tak. - Biedna stara! Skóra jej schodzi płatami i na dłoniach widać żywe mięso.

PARTHENOPE

Oh, najdroższa, jak możesz mówić o takich rzeczach!

FLORENCJA

(Przejęta tym, co mówi, nie zwraca na nią uwagi)

W dodatku nie może prac i do domu zakradła się nędza.

Troje dzieci. Najstarsze nie ukończyło jeszcze dziesięciu lat. Mała Dorothy dostała egzemy. Czy wiesz jak straszna jest egzema? Całe ciało ma pokryte ...

PARTHENOPE

(Ostro wybucha) Proszę cię, Flo, bardzo cię proszę!

Przestań mówić o tych okropnych rzeczach! (Odwraca głowę, chowa ją w rękach, cierpi istotnie, po chwili cicho)

Doprawdy nie jestem w stanie tego słuchać.

(Chwila ciszy. Florencja wstaje, kładzie jej rękę na ramieniu)

FLORENCJA

(Łagodnie)

Dobrze, kochanie, nie chcę ci robić przykrości.

PARTHENOPE

(Unosi głowę, bierze w dłonie ręce Florencji) Flo, droga moja, ja cię doprawdy bardzo kocham.

FLORENCJA

Wiem, Ja ciebie również, Parthe.

PARTHENOPE

(Bierze do rąk lalkę) Flo, kochanie, czy pamiętasz?

FLORENCJA

Pamiętam, Choć wiele lat upłynęło od tych dni - pamiętam Betsy była twoją ukochaną lalką. Ale bardziej od Betsy kochałaś twoją małą siostrę. A ona chciała leczyć chorych. Więc zламаłaś Betsy jej porcelanową rączkę, żeby Flo mogła robić opatrunki i bandażować chore ramię. Byłaś zawsze dobrą siostrą, kochanie.

PARTHENOPE

Flo, droga, kochana Flo, czy doprawdy nie mogłabyś zacząć żyć inaczej?

FLORENCJA

(Wolno) Inaczej.

PARTHENOPE

(Gorąco) Pomyśl, zastanów się, kochanie! Jesteś młoda, taka ładna, muzykalna, wykształcona. Czy po to znasz tyle obcych języków, czy po to pochodzisz z zacnej rodziny czy po to wreszcie rodzice prowadzą wspaniałe, towarzyskie życie, abys ty marzyła o czymś co byłoby hańbą rodziny?

FLORENCJA

(Dotknięta do żywego, porywczo) "Hańbą"! Nie wiesz co mówisz, kochanie.

PARTHENOPE

(namiętnie) Wiem! Dobrze wiem! Kim ty chcesz zostać

Istotą bez pozycji towarzyskiej, nie szanowaną. Więcej - pogardzaną nieomal.

FLORENCJA

(Już się opanowała, wstaje) Chcę zostać pielęgniarką.

PARTHENOPE

(Zrywa się z miejsca) Ależ zlituj się, Flo, przecież wiesz jaki to rodzaj kobiet - niechlujne, pijaczki, w najwyższym stopniu niemoralne.

FLORENCJA

(Ostro) Jeżeli kobiety te są istotnie takie jak je przedstawiasz, to czy zastanawiałaś się moja droga nad tym, że w ich rękach leży życie setek i tysięcy ludzi, może więc należałoby coś zmienić?

PARTHENOPE

(Oburzona) Ale co ty masz do tego? To sprawa rządu.

FLORENCJA

Co ja mam do tego? (Zamyślona) Widzisz, moje myśli są pochłonięte rozpamiętywaniem cierpień człowieczych. Wspólności tego świata, opiewane przez poetów, wydają mi się fałszem. Ludzie, których znam, są zżarci przez troskę, ubóstwo, lub chorobę. Chcę ... muszę znaleźć drogę w niesieniu ulgi ludzkim cierpieniom. (Zatopiona w myślach, idzie przez pokój.)

PARTHENOPE

("Opadła", onieśmielona, idzie za nią) Kochanie, przecież mogłabyś inaczej służyć ludzkości. Na przykład pisząc książki. We Francji madame George Sand wydaje książki. Jest to na pewno bardziej stosowne.

FLORENCJA

(Porywczo) Nie! Lepiej przeżyć piękne życie niż je opisywać. Moim celem jest służenie chorym i nieszczęśliwym ludziom.

PARTHENOPE

(Gorzko) Unieszczęśliwiając rodziców i mnie.

FLORENCJA

Parthe, jak możesz tak mówić?

PARTHENOPE

(Mówi coraz goręcej) Rozejrzyj się na około - czy choć jedna panna z naszej sfery ma jakiś "zawód"? Czy do tego jesteśmy stworzone? A ty marzysz o zawodzie najgorszym z najgorszych. Powtarzam - chcesz nas unieszczęśliwić!

FLORENCJA

(Wybucha) To właśnie wy mnie chcecie unieszczęśliwić. Wiesz dobrze, że te myśli i uczucia, które mam teraz - istniały we mnie od chwili, gdy miałam lat sześć. Pierwszym moim marzeniem, a wiem dobrze, że będzie to moje marzenie ostatnie - jest pielęgniarstwo. (Chwila ciszy)

PARTHENOPE

(Smutno) W istocie chyba nie zrozumiemy się nigdy. Nasza matka ma rację, gdy mówi, że jesteśmy wszyscy jak kaczki, które wyhodowały wśród siebie dzikiego łabędzia.

FLORENCJA

Parthe!

PARTHENOPE

Tak.

(Chwila milczenia, głośniej muzyka)

FLORENCJA

(załamana) Wszyscy przeciwko mnie. Czy nikt mnie nie zrozumie? Oh, doprawdy nasze stosunki z najbliższymi nawet ludźmi są niby związek księżyc z ziemią. Księżyc obraca się dookoła ziemi, trzyma się jej drogi, nie opuszcza jej nigdy. A jednak ziemia widzi zawsze tylko jedną stronę księżyc. Tamta pozostanie dla niej zawsze nieznana.

PARTHENOPE

(Podchodzi do stołu, wskazuje na różę) A on? Czy myśl o nim nie skłania cię do zmiany postępowania?

(Długie milczenie, Głośniejsza muzyka, potem ściszenie)

PARTHENOPE

Flo, czemu nie odpowiadasz? Przecież nie zaprzeczysz, że go ... cenisz, że go ...

FLORENCJA

(Przerywa) Nie zaprzeczę.

PARTHENOPE

Nie sądzisz chyba, że on się ożeni z pielęgniarką?

FLORENCJA

Nie sądzę.

PARTHENOPE

Więc?

(Cisza)

PARTHENOPE

Flo, zastanów się!

FLORENCJA

(Cicho) Już się zastanowiłam. (Przechodzi wolno
naprzód. Zdecydowanie) Tak, już się zastanowiłam.

(Wchodzi Mary, stawia na ksześle naładowany koszyk)

MARY

Kwiaty przyniesie za chwilę pokojówka, posłałam ją do og-
rodnika.

FLORENCJA

Dziękuję, Mary.

MARY

Przyjechały z wizytą miss Hamilton i miss Gladston. Cze-
kają w małym buduarze.

PARTHENOPE

Powiedz im, że zaraz przyjdziemy. Niech na razie posłucha-
ją gry maestra.

MARY

Dobrze, miss Parthenope. (Wychodzi)

PARTHENOPE

Więc ...?

FLORENCJA

Przestańmy o tym mówić, Parthe, Idź do gości!

PARTHENOPE

Jak to? A ty?

FLORENCJA

Ja jadę gdzie indziej. Czekają na mnie.

PARTHENOPE

Ale goście się obrażą.

FLORENCJA

(Twardo) To nieważne. Ważne jest tamto.

PARTHENOPE

Jak uważasz, Flo. (Szybko wychodzi.)

(Florencja z pochyloną głową stoi przez chwilę przy stole. Cicho wchodzi Rebeka.)

REBEKA

(Nieśmiało) Przepraszam, miss Nightingale, ogrodnik wyszedł, wróci za godziną.

(Florencja, zamyślona, skinęła głową)

REBEKA

Jestem nową pokojówką, na imię mi Rebeka.

FLORENCJA

Dziękuję ci, Rebeko. Podaj mi, proszę, szal!

(Rebeka podaje szal-pelerynkę, przechodzi cicho na bok. Florencja narzuca na ramiona szal, zawiązuje wstążki kapelusza, bierze koszyk. Wciąż zatopiona w myślach, kieruje się do wyjścia. Przy drzwiach zatrzymuje się, chwila wahania. I nagle szybkim, zdecydowanym krokiem podchodzi do stołu, wyjmując z wazonu róże, kładzie je do

koszyka. Nie oglądając się, wychodzi. Rebeka wolno podchodzi do stołu)

REBEKA

Wzięła te piękne róże. Dlaczego? - Przecież czerwone róże są oznaką miłości. Więc - dlaczego?

(Głośniej muzyka)

KONIEC